

Diox / The Returners, Kryzys

To, co robimy nie zawsze ma polot,
Chociaż bym bardzo tego chciał.
Życie spada czasem jak samolot,
Znajdują szczątki - nie znajdują ciał.
Przychodzi kryzys - drogie paliwo,
To żaden kryzys, bo nogi mam dwie,
Miałem narzekać, ale po chwili
Patrzę na świat i uśmiecham się.
Widzę tych, co wszystko stracili,
Tych, co zrobili na tym miliony,
Widzę głodnych żyjących dumnie,
Bo zarobili dzisiaj po parę złotych.
Widzę kumpli, z którymi gram
I uwierz chłopaku, czuję dumę,
Że sprzedają płyty, sprzedają sztukę,
Sprzedają wszystko tylko nie dupę.
Marzyłem o tym, żeby wydawać,
Dziś premierę ma moja druga płyta,
I czuję dumę jak nigdy wcześniej,
Że znów zagoszczę na Twoich głośnikach.
Czuję, że czujesz, że czuję się dobrze,
Pomimo tego, że czuję ten ból
Zerwij folię z tego nośnika
I przypier* audio wolumin na ful.

Miesiąc za miesiącem
Tak, tak miesiąc za miesiącem
Łatwo stracić siłę
Miesiąc za miesiącem
Tak, tak miesiąc za miesiącem
Wiesz, jak jest

To, co robimy nie zawsze błyszczący,
Bo nasze życie nie wygląda tak.
Czasem stan sytuacji jest przykry,
Musimy zapier* pod wiatr.
W oczy piach wieje jak na Saharze,
Ja zapier* jak na Dakarze.
Miałem plan jak z każdym planem,
Trzeba będzie wprowadzić zmianę.
Rachunek z Cyfry wysłali mi z TV,
Choć dawno nie włączałem pudła,
Wszystko pierdoli się po kolei,
Jak moja fura, jak stara kur*.
Komputer mam rozjebany jak płuca,
Depresja zaczyna powoli mnie gniesć,
Stare mandaty, ściga mnie urząd,
Idę do Chinola zjeść.
Zamawiam zupę - dostaję sajgony
I nie wiem, kto jest popierdolony,
Czy ja ? czy świat? czy kto ? czy co ?
Los śmieje mi się kurwa w oczy.
Wychodzę - tramwaj, autobus i metro,
Kanary kochają mnie jak mama dziecko.
Zapinam rzepy, zaczynam spierdalać,
Gubię portfel, kur* nara.

Miesiąc za miesiącem
Tak, tak miesiąc za miesiącem
Łatwo stracić siłę
Miesiąc za miesiącem
Tak, tak miesiąc za miesiącem
Wiesz, jak jest

To co robimy nie zawsze pasuje
Wszystkim tym, którzy patrzą na nas,
Wiem czego chcą, wiem co potrafię,
Co nie oznacza, że muszę to dawać.
To nie jest żadna wytwórnia hitów,
Być może dlatego nie cisnę kitu.
Raz na smutno, raz bogato,
Czasem pizda, że robi się słabo.

Czasem dupy kleją się same,
Czasami nie zwracają uwagi,
Czasem mówią, że mnie kochają,
Ale tylko dlatego, że mnie nie znają.
Podobno raperzy zostają sami
Przez swoją jebaną ignorancję,
Raperzy niestety chyba muszą być tacy,
Sorry, kochani, ale mają rację.
Racja leży po naszej stronie,
Choć kiedyś myślałem, że leży po środku,
Teraz uniwersalne prawdy spalą wewnętrznym płomieniem w zarodku.
Życie pozwala mi często na wiele
I za to oddaje to innym na CD,
Zauważam, że nie jest źle,
Tej ekipy nie dosięga kryzys.

Tego jestem pewien!

Kryzys, kryzys, kryzys...